Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 1 (352) WARSZAWA, 1 stycznia 1926 r. ROK XIX



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8382. ADRES: NOWY - ŚWIAT Nr 35. TELEFON 7-98

Nr. 1 (352) **Warszawa, 1 stycznia 1926 r.** **Rok XIX**

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

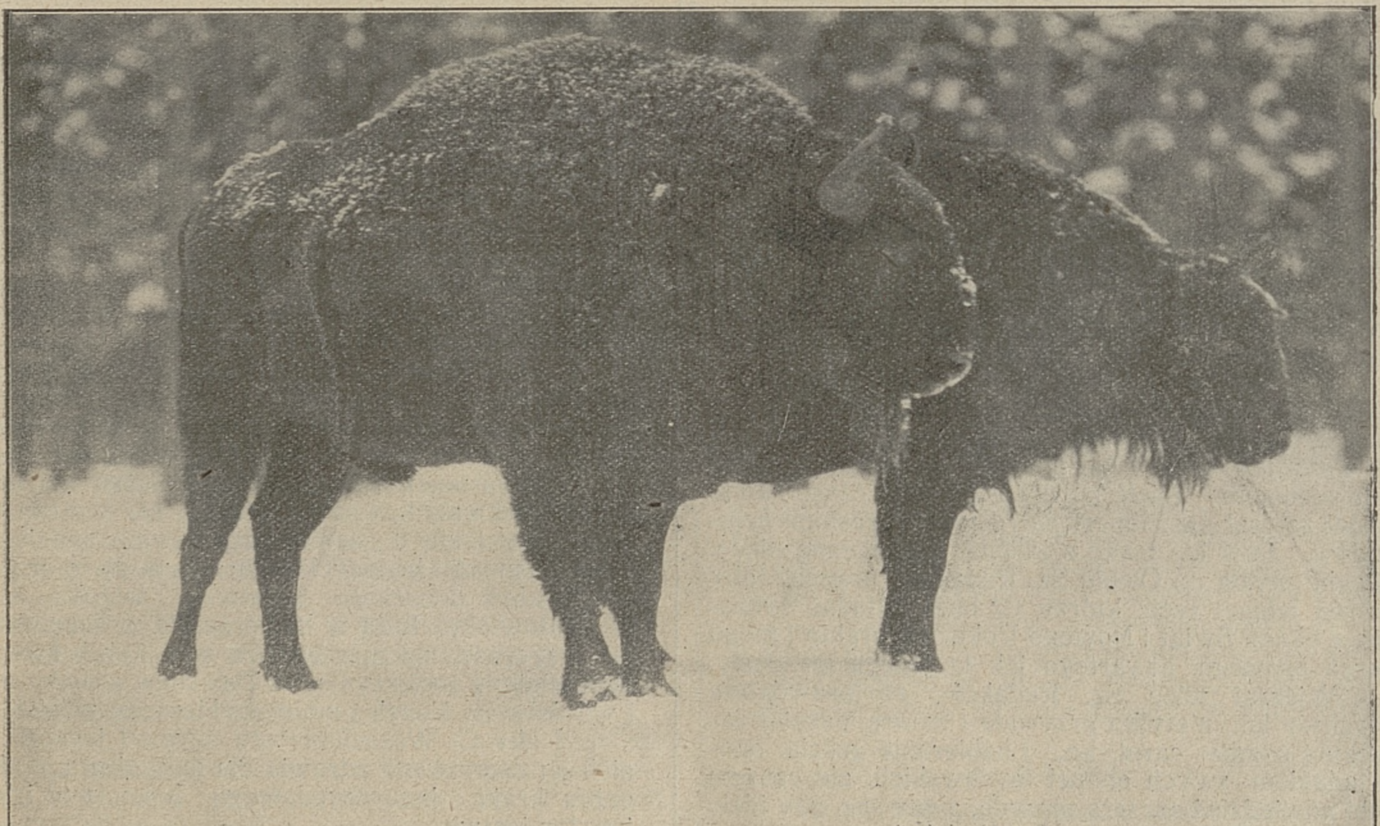
Wychodzi dwa razy miesięcznie: 1-go i 16-go.

PRENUMERATA: roczna wynosi 20 zł., półroczna — 11 zł., kwartalna — 6 zł. Numer pojedyńczy — 1 zł. 20 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona—80 zł., pół—50, ćwierć—30, ⅛—16, 1/10—10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej. (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej.)

OD REDAKCJI.

Wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom, wszystkim Braciom w Św. Hubercie i Współpracownikom na niwie prawidłowego łowiectwa, a więc i Kolegom po piórze z redakcji „Łowca“ i „Przeglądu Myśliwskiego oraz Łowiectwa Polskiego“ załączamy serdeczne życzenia noworoczne.

REDAKCJA.



ŻUBRY.

Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łowieckich.

Dnia 30 listopada z. r. odbył się Zjazd Delegatów Centralnego Związku.

Posiedzenie Zjazdu otworzył prezes Centr. Związku Juljusz hr. Bielski, witając zebranych i nawołując do jaknajszerszej propagandy Centr. Związku, by niezdarzały się wypadki, że w samej Warszawie, po dwuch latach istnienia Związku, znajdują się myśliwi, którzy proponują stworzenie Centralnego Związku.

Zjazdowi przewodniczył J. hr. Bielski wybrany przez aklamację, który zaprosił do Prezydjum pp. Stanisława Lilpopa, W. Szperlinga, W. Garczyńskiego (sekretarzował p. Z. Wysocki).

Punkt pierwszy porządku dziennego, zmiany statutu, przedstawione przez Komisję do zmiany statutu, referował p. Stanisław Lilpop. Po kilkakrotnem zabieraniu głosu przez pp. płk. Skrzyńskiego, Garczyńskiego, Knothego, Komorowskiego, kpt. Wendorffa, Sztolcmana, płk. Przeździeckiego, Szeligowskiego i innych, Zjazd wprowadził szereg zmian w obowiązującym dotychczas statucie.

Zmiany te, naskutek których statut uległ gruntownej przeróbce, dotyczyły przedewszystkiem sprawy składek i organizacji władz związku. W sprawie składek uchwalono, że odtąd towarzystwa łowieckie, prowadzące tereny myśliwskie dla swych członków, będą opłacać od każdego członka po 5 zł. rocznie, zaś towarzystwa nieposiadające terenów myśliwskich, a pracujące w dziedzinie łowiectwa ideowo, będą płacić na rzecz zwiazku 5% od swych składek. Składki mają być opłacane przez oba rodzaje towarzystw w dwóch ratach — w miesiącach styczniu i lipcu każdego roku. Każde stowarzyszenie korzysta na Zjazdach delegatów z 1 głosu na każdych 20 członków, przyczem każda rozpoczęta dwudziestka liczy się za pełną i daje prawo jednego głosu. Najwyższym organem Związku jest Zjazd Delegatów. Głównem jego zadaniem jest tworzenie oraz kontrola działalności władz Związku, a więc Zarządu i Wydziału Wykonawczego, odnawianych w swym składzie corocznie w ⅓ części prócz tego zaś komisji rewizyjnej. Zjazd Delegatów rozpatruje wszelkie sprawy, przedstawione przez Zarząd, zatwierdza regulaminy wewnętrzne dla członków i łowieckie, rozpatruje i zatwierdza sprawozdania i budżety, załatwia wszelkie spory, wreszcie większością ¾ głosów uchwala zmiany statutu i likwidację związku. Zjazdy delegatów odbywają się corocznie w pierwszej połowie czerwca każdego roku. Nadzwyczajne zebrania zwoływane są przez Zarząd, ewentualnie przez Wydział Wykonawczy, według swego uznania lub na wniosek ¼ części członków lub Komisji Rewizyjnej w ciągu miesiąca po otrzymaniu wezwania. Wszelkie Zjazdy Delegatów są prawomocne w pierwszym terminie bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd Związku składa się z prezesa, 3 do 5 viceprezesów i 20 członków lub więcej obieranych przez Zjazd Delegatów. Posiedzenia Zarządu zwoływane być mają przynajmniej dwa razy do roku i są ważne przy obecności przynajmniej 10 członków, w tej liczbie prezesa lub jednego z viceprezesów. Do zakresu czynności Zarządu należą wszystkie sprawy, które przez statut nie są zastrzeżone do rozpatrywania przez Zjazd Delegatów. W szczególności — wykonywanie uchwał Zjazdu Delegatów, występowanie w ważniejszych sprawach do władz państwowych, przyjmowanie i wykreślanie członków Centralnego Związku.

Wydział Wykonawczy składa się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza — skarbnika, II sekretarza, referenta spraw łowieckich i 5 członków, z których przewodniczący, jego zastępca, sekretarz-skarbnik, sekretarz II, referent spraw łowieckich i 3 członków obowiązkowo powinni stale zamieszkiwać w Warszawie. Wydział Wykonawczy zbiera się conajmniej raz na miesiąc i zadaniem jego jest załatwianie spraw bieżących oraz poruczonych do wykonania przez Zarząd.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI.

IDĘ Z KOLĘDĄ...

Wielce Szanowna Redakcjo „Łowca Polskiego". Wspomnienia z lat dawnych obsiadły rojem głowę moją. Widzą mi się te szczęśliwe i swobodne czasy, kiedy jako chłopczyna włóczyłem się z szopką i ziarnem w kieszeni w prowincjonalnem miasteczku, a potem jako student we Lwowie z banią lub gwiazdą w ręku, w towarzystwie kolegów, zbierałem datki na różne cele humanitarne. Dziś mi się to wszystko widzi i żal niemy towarzyszy tym reminiscencjom. Wiele lat uszło od tego czasu, wiele pudeł zapisał św. Hubert na rachunek polskich nemrodów. Dziś idę także z kolędą, z odmienną nieco. Biegnę myślą do Ciebie Sz. Redakcjo, pragnąc, aby wśród falangi tych, którzy Ci będą składać życzenia z okazji Świąt i Nowego Roku, nie brakło i mego serca prostego, otwartego jak ta księga przyrody.

Wierzaj więc Sz. Redakcjo, że prawdziwy myśliwy lubi nietylko przyrodę i naturę, pasztet zajęczy i comber sarni, no... i nabieranie gościa, opowiadaniem swych epopei myśliwskich, ale czasem lubi powiedzieć szczerą prawdę, a zawsze, gdy idzie z kolenda. Życzę Ci więc Sz. Redakcjo:

1) aby liczba płatnych prenumeratorów „Łowca Polskiego" tak się rozmnożyła jak króliki w Australji.

2) abyś z braku odpowiedniego locum dla napływającej gotówki za prenumeratę, musiała zakupić ogniotrwałą kasę i dla pewności kraty w oknach redakcyjnych.

3) abyś mogła wkrótce wydawać „Łowca Polskiego" na welinowym papierze,

4) abyś mogła wydawać „Dodatki" w formie broszur, jak to było przed wojną,

5) abyś doczekała tej radosnej chwili, kiedy to każdy myśliwy polski dowie się nareszcie, że istnieje „jakaś" ustawa łowiecka i pozna ją dokładnie,

6) abyś ujrzała rychło owoc Twej pracy t. j. myśliwego, nie zwolennika patelni, ale miłośnika przyrody, strzelającego rozumnie, a nie bez pardonu, w to, co się ruszy w krzaku lub pod lufę nalezie,

7) abyś wnet mogła ujrzeć „karty na broń" w rękach kwalifikowanych ludzi, a nie u rzeźników zwierzyny i nie u „samobójców", nie umiejących broni trzymać i będących postrachem dla otoczenia,

8) abyś doczekała niebawem widoku żubra w Białowieży, łosia w humorze, bo w liczniejszem towarzystwie, nadmiar bobrów w naszych rzekach, przepełniony zwierzyniec w Poznaniu, a mniej wron i wnyków po lasach i mniej wybieraczy gniazd,

9) aby Ci Wszechmogący użyczył jeszcze długich lat czerstwego zdrowia dla dalszej pracy około dobra kraju i jego narodowego bogactwa, jakiem jest łowiectwo.

Oto bukiet życzeń myśliwskich, skromny lecz szczery, który składam Tobie, Sz. Redakcjo „Łowca Polskiego", tu na tem miejscu i Wam, dwie inne redakcje siostrzane.

Przemyśl, w grudniu 1925 r.

Pozostałe zmiany w statucie nie mają tak istotnego znaczenia. Ustalono, że nowy statut obowiązuje od daty jego uchwalenia i że formalność zatwierdzenia go przez władze nie ma dla tej sprawy istotnego znaczenia.

Wybory do Zarządu Centralnego Związku, jak również do Wydziału Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej zostały na skutek żądań poszczególnych Delegatów przełożone na ostatni punkt porządku dziennego. Wybory te po dyskusjach i ostatecznem przemówieniu Gen. Rozwadowskiego zostały przeprowadzone wg. listy proponowanej przez dotychczasowy Zarząd i zaaprobowane przez Zjazd aklamacyjnie. Delegat Grodzieńskiego T-wa Myśl. zgłosił przed wyborami następujący wniosek:

„Wobec tego, że na dzisiejszym porządku dziennym niema zatwierdzenia nowej ustawy, delegat Grodzieńskiego T-wa Myśl. w osobie Zygmunta Tarnowskiego wstrzymał się od głosowania w sprawie wyborów".

Obecny Zarząd Centralnego Związku stanowią: Prezes — Juljusz hr. Bielski, v.-prezesi — Stanisław Lilpop, Wacław Przeździecki plk., Antoni Wysocki, K. Chłapowski, B. Świętorzecki.

Członkowie Zarządu: Herman Knothe, Jan hr. Morstin, Feliks Rożyński, K. Świderski, W. Garczyński, Jan Sztolcman, Wł. Słonczyński, Dr. Kalm-Podoski, E. hr. Krasiński, C. Czarkowski-Golejewski, Alfr. Sander, Alb. Mniszek, A. Unrug, F. Unrug, Alfr. Paruszewski, Wł. Janta-Połczyński, Antoni Birar, J. Błeszyński, A. Komorowski-Suffczyński, A. Romanowski, J. Żenczykowski.

Wydział Wykonawczy: Przewodniczący — St. Lilpop, zastępca — Jan Sztolcman, sekretarz skarb. — W. Szperling, sekretarz II — Zygmunt Wysocki, ref. spr. łow. — W. Garczyński, członkowie: Wł. Słonczyński, K. Tołłoczko, W. Tietz, W. Przeździecki plk., B. Gędziorowski.

Komisja Rewizyjna: St. Pieńczykowski, J. Buczacki, St. hr. Mohl, L. Dzięgielewski, plk. Skrzyński.

Wybór delegatów powiatowych Centr. Związku po zreferowaniu tej sprawy przez przewodniczącego, jako niesłychanie ważnej, nie dał się w całości przeprowadzić. Ze względu na to, że Delegaci powiatowi są bezwzględnymi mężami zaufania Centrali i reprezentują takową na zewnątrz, a więc winni być wybrani z całą ostrożnością, większość Delegatów zdecydowała wstrzymać się od przedstawienia kandydatów i obiecała nadesłać ich nazwiska po większem zastanowieniu się nad wyborem.

Zgłoszeni zostali na Delegatów Powiatowych:
Czesław Lisowski, Warszawa, Mazowiecka 7, pow. Warszawski
Jerzy Szeligowski, Łowicz, Stary Rynek 3, pow. Łowicki
Wł. J. Starzyński, Mława, Nowy Rynek 7, pow. Mławski
Stan. Siciński, Mława, Szeroka, pow. Mławski
Inż. L. Niechanowski, Włocławek, pow. Włocławski
Gustaw Reinhard, Grodno, Bankowa 6, pow. Bielski podl.
Jan Zasztowt inż., Bielsk Podl., Bielski podl.
Dr. J. Stojanowski, Łódź, Piotrkowska 211. pow. Łódzki
Aleks. Karski, Biała Podl. w Rozkoszy, pow. Bialski
St. Sękowski, maj. Podhorce, p. Hrubieszów, pow. Hrubieszowski
Jan Koźmian, m. Wierzchowiska, p. Lublin, pow. Lubelski
Kaz. Drecki, m. Krzesimów, p. Lublin, pow. Lubelski
Dr. W. Bereza, Inst. Nauk. Puławy, pow. Puławski
Jerzy Dylewski, Siedlce, Sienkiewicza 10, pow. Siedlecki
Karol Hulewicz, Rejent, Łuck, pow. Łucki

Zjazd postanowił, ażeby nazwiska zaaprobowanych kandydatów były drukowane w trzech kolejnych Nr. „Łowca Polskiego", dla ewentualnego co do nich wypowiedzenia się.

Nawiązując do uchwalenia statutu, zjazd przyłączył się do apelu p. Garczyńskiego, aby Towarzystwa będące członkami Związku, w miarę możności przewidywały w swoich statutach przyjmowanie, z opłatą umiarkowanej składki, członków wspierających, aby w tej formie umożliwić jaknajliczniejszym myśliwym współpracę oraz moralne i materjalne popieranie Związku.

W sprawach bieżących poruszane były trudności przy wwozie eksponatów zoologicznych do Polski i nakładanie na nie wysokiego cła, sprawy dotyczące poszczególnych Towarzystw, terminy ochronne i t. p.

Zjazd upoważnił Wydział Wykonawczy do sporadycznego rozsyłania do Towarzystw, terminów ochronnych, któreby zastąpiły niedostateczne w tym kierunku przepisy urzędowe i obowiązywały członków Związku do bezwzględnego przestrzegania tych okólników.

Na Zjeździe był obecnym zaproszony przedstawiciel Min. Rol. i D. P., pan J. Ejsmond, który parokrotnie zabierał głos w sprawach zasadniczych, oraz p. J. Oreński, administrator „Łowca Polskiego".

O godzinie 21 przewodniczący po wyczerpaniu porządku dziennego, posiedzenie Zjazdu zamknął.

JAN SZTOLCMAN.

ŻUBR,

jego historja, obyczaje i przyszłość.

WSTĘP.

Niebywała wojna 1914—1918 roku, która zmieniła mapy czterech części świata i pochłonęła miljony ofiar ludzkich, przyczyniła się też do kompletnego niemal wytępienia najwspanialszego przedstawiciela współczesnej fauny europejskiej. Żubr, który przez szereg wieków cieszył się troskliwą opieką królów polskich, a następnie carów rosyjskich, został podczas działań wojennych, a następnie w przejściowym okresie anarchji doszczętnie wytępiony w ostatniej swej europejskiej ostoi, jaką była dla niego Puszcza Białowieska. I jeżeli rewolucyjne rządy sowietów nie zdołały ocalić resztek tych wspaniałych zwierząt w innym zakątku świata, gdzie one jeszcze wegetowały, a mianowicie na Kaukazie, to dziś możemy ze smutkiem stwierdzić, że żubr przestał istnieć w stanie dzikim, a jedyne resztki jego trzymają się jeszcze rozproszone tu i owdzie po parkach prywatnych lub ogrodach zoologicznych.

Dziś zadaniem naszem jest zrobić największy wysiłek, aby z tych resztek odrestaurować gatunek. Inicjatywa w tym kierunku już została podjętą; czy będzie ona miała dodatnie wyniki — przyszłość to pokaże. W oczekiwaniu tego zbierajmy skrzętnie wszelkie materjały do historji żubra, aby w razie ujemnych rezultatów akcji ratowania tego zwierza można było pozostawić potomności naszej jak najdokładniejszy jego zarys historyczny. Ten też cel miałem, zabierając się do niniejszej pracy, którą traktować należy jako przyczynek do historji żubra.

NAZWY.

Bison bonasus (Linn.)

Lin. Syst. Naturae, XII-a Ed., 1766, p. 99; Wagn., S. S. S., V, 1855, p. 1481, pl. 295; Satunin, Zool. Jahrb., 1896, p. 312, oraz autorowie współcześni.

Bos bison, L., l. c., 1766, p. 99; Wagn., l. c. 1855; Pall., Neue Nord. Beitr. I, p. 7; Cuv., Oss. Joss. VI, p. 220, pl. 170; Nordm., Voy. Russ. mérid., III. p. 59; H. Smith, 1827; Baer, Bull, Ac. S-t Pet., IV. p. 113; Pusch, Wiegm, Arch., 1840, p. 47; Brandt et Ratz., Méd. Zool., I, p. 62; Jarocki, Lith. Auerochs, 1830; Froriep, 1849; Owen, Ann. Nat. Hist., 1894; Nlson. A. N. H., 1849; Blas. Fauna Deutsch., l. 1857, p. 492, fig. 268; Brandt, Bull. Nat. Moscou, 1867, p. 252; Verh. Min. Ges. S-t Petersb., 1867; Ussow, Monogr. 1864; Noll, Zool. Gart., 1868, p. 216; Radde, Proc. Zool. Soc. 1893, p. 175; Langkarel, The Zoologist, XIX, 1895, p. 1; Büchner. Mem. Acad. S-t Petersb., 1896, III, art. 2; Westberg, Festschr. Ver. Riga, 1896, p. 267.

Bos urus, L., l. c., 1766, p. 98; Giebel, Säug., 1855, p. 269; oraz dawniejsi autorowie.

Nazwy w innych językach: grecka: bonasos. (Arystoteles); łacińska: bison (Pliniusz); w Tracyi w IX wieku nazywano żubra: zambras, skąd mołdawskie zimber, czyli dzimber. Żubr według Matusiaka jest nazwą ruską (zubr), w której **z** zamieniono na **ż** w przypuszczeniu, że nazwa zubr wydała się nazwą ludową, mazurską i dla tego zaczęto wymawiać żubr. Stara nazwa ząmbrz zaginęła dla tego, że u nas żubry wyginęły wcześniej, niż na Litwie i stamtąd przejęliśmy nazwę. Od zambrz lub ząbrz pochodzą nazwy miejscowości: Zambrzec, Ząbrz (Ząbrzec), Zembrza, Ząbrza, Ząbrowo, Zambrowo, Zambrzyce, Ząbrzyce, Zembrzyce, Żubrówka i t. d.

W Niemczech żubra nazywano dawniej ur, a nazwę wisent według Genthégo zaczęto stosować dopiero po 1850 r. Oprócz tego nazywano żubra: wessent, wesent lub wezant.

Litewska nazwa brzmi: stumbars, łotewska — zumbrs; wołoska—zembru, abchazka— dombe, czy dombey (olbrzym leśny). Francuzi nazywają żubra: le bison d'Europe, a czasami niewłaściwie — l'auroch, która to nazwa stosuje się do tura. Anglicy również nazywają żubra: the auroch (patrz Lydekker'a. Cat. of foss. Mam. Part. II. p. 24).

OPIS.

Żubr ogólnym swym kształtem przypomina wołu domowego, ma jednak niektóre cechy charakterystyczne. Tak np. cały przodek jest bardzo rozwinięty w przeciwieństwie do zadu, który jest względnie słaby. Największą wysokość posiada żubr w kłębie, zad natomiast jest nizki, wskutek czego linja grzbietu poczynając od kłęba ku zadowi znacznie się obniża. Łeb względnie dość krótki, opatrzony parą miernych uszu, oraz parą niezbyt długich rogów, które są obłe, wykrzywione w połowie długości ku zewnątrz, następnie skierowane ku środkowi, a same końce są zlekka ku tyłowi zagięte. „Czoło szersze niż długie, wypukłe, brzeg oczodołów mocno wydatny. Twarz krótka, ku dołowi raptownie zwężona, na końcu szczupła". (Wrześniowski).

Z innych szczegółów osteologicznych zaznaczyć należy, że żubr ma bardzo rozwinięte wyrostki kręgowe, zwłaszcza na drugim, trzecim, czwartym i piątym kręgach. Żeber ma żubr 14, gdy wół domowy posiada ich tylko 13.

Całe ciało pokrywa włos miekki, wełnisty, który na grzbiecie, a zwłaszcza na kłębie wydłuża się, tworząc tak zwaną kądziel. Również na czole włos jest dłuższy, a na podbrodziu tworzy rodzaj brody, która dochodzi 8 do 10 cali długości (19 do 24 cm.) i według Glińskiego jest dłuższa u krów i młodych byków, aniżeli u starych byków. Ogon posiada bogatą kitę. Sierść na zimę staje się dłuższą i jest wtedy więcej sterczącą i poczuchrana. Według Eschericha zmiana sierści następuje po pierwszym śniegu, a najpiękniejszy, najczystszy włos mają żubry w listopadzie. Zimowe owłosienie tracą żubry z chwilą, kiedy śniegi stopnieją i odbywa się to zwykle tak szybko, że nieraz po 2 lub 3 dniach nie można spotkać żubra, któryby miał włos zimowy.

Kolor sierści jest ciemno-brunatny, znacznie jaśniejszy i bardziej rudawy latem, a ciemniejszy — zimą. Kolor jest najciemniejszy — niemal czarny — na brodzie, na skroniach i na końcu ogona. Cielęta są początkowo brunatno-rude, potem buro-czarne i wreszcie w zimie stają się szaro-czarne. Pierwsza zmiana barwy następuje w kwietniu i maju. Rogi i racica żubra są czarne.

Krowa posiada wymię o 4 sutkach. Wymię jest mało wydatne od zewnątrz, ale natomiast gruczoły mleczne podług Jarockiego sięgają aż do pępka.

Sierść żubra, zwłaszcza na czole wydaje zapach piżma, który jest silniejszy zimą niż latem. Również piżmem czuć mózg żubra, a nawet mięso posiadać musi ten zapach, skoro udziela on się — choć w małym stopniu rosołowi z żubrzyny. Gliński utrzymuje, że ten odór jest najsilniejszy podczas rui; stado czuć wtedy o kilkadziesiąt kroków.

Cielęta po urodzeniu są barwy rudej, która następnie ciemnieje, przechodząc w ciemno-brunatną. Taki cielak, widziany zdaleka, robi wrażenie niedźwiedzia i wielokrotnie był za niego brany przez myśliwych.

POMIARY.

Pomiary byka znajdującego się w Polskiem Państwowem Muzeum Przyrodniczem w Warszawie.

(Uwaga: Pierwsze dwa pomiary jako wzięte z egzemplarza wypchanego uważać należy za przybliżone).

	m.
Długość od nasady rogów do nasady ogona	2,55
Wysokość w kłębie	1,74
Długość głowy od nasady ucha do końca pyska	0,49
Obwód rogu przy nasadzie	0,41
Długość rogu po krzywiźnie zewnętrznej	0,55
Długość rogu po krzywiźnie wewnętrznej	0,41
Odległość między końcami rogów (tip to tip)	0,51
Odległość między nasadami rogów	0,44

Pomiary byka 6 — 7-letniego według bar. de Brincken'a.

(Uwaga: Niewiadomo, jakich cali używał Brincken, przypuszczać jednak można, że polskich. Cal polski = 0,024).

		m.
Długość od nasady rogów do nasady ogona	7 stóp 9 cali	= 2.38
Długość od nasady rogów do końca pyska	1 stopa 9 cali	= 0,55
Długość uszu	6,4 cala	= 0,154
Długość ogona	2 stopy 8 cali	= 0,478
Noga przednia od racicy do nasady	2 stopy 6 cali	= 0,432
Noga tylna	2 stopy 8 cali	= 0,478
Wysokość od racicy do czubka garbu	5 stóp 1 cal	= 1,59
Wysokość od racicy do kupra	4 stopy 3 cale	= 1,224
Szerokość piersi	2 stopy 8 cali	= 0,478
Objętość w piersiach wkoło garbu	11 stóp	= 3,16

Pomiary żubra zabitego w 1595 roku w pobliżu Frederichsburga przez ks. Jana Zygmunta Pruskiego.

		m.
Długość od czoła do nasady ogona	5¼ łokcia (jeśli cale reńskie)	= 3,297
Wysokość w kłębie	3½ łokcia (jeśli cale reńskie)	= 2,198

Pomiary byka według Glińskiego.

Długość od nasady rogów do nas. ogona	8	stóp
Wysokość od racic do garbu	5½	stopy
„ „ „ tylnych do krzyża	4½	„
Obwód ciała w przedniej części	11¼	„

Pomiary byka kaukazkiego według Littledale'a.

Od końca nosa do nasady ogona 10 stóp 1 cal = 3,065
Od końca racicy do kłębu 5 stóp 11 cali = 1,795
Objętość goleni pod kolankiem (**circumference of the knee**) 1 stopa 4 cale = 0,102
Obwód pod pęciną (**below the hok**) 10½ cala = 0,267
Wkoło pęciny (**round the hok**) 1 stopa 7 cali = 0,528
Obwód ciała (**girth of body**) 8 stóp 4 cale = 2,902

(U w a g a: Ta ostatnia miara jest niedość dokładna, gdyż nie można było przeciągnąć miarki pod ciałem byka, a tylko zmierzono połowę objętości, a następnie zdublowano ją. Cale angielskie.)

Pomiary wyrośniętego byka według Rörig'a.

	m.
Długość	3
Wysokość w kłębie	1,80
„ w krzyżach	1,50
Ogon	0,75
Największa długość kroku	1,56
Długość i szerokość tropu	0,12

Pomiary byka zabitego w 1555 r. w Prusach według Brehm'a.

Długość	4,017
Wysokość w kłębie	2,163

Pomiary łbów żubrzych według okazów wypchanych, które znajdowały się przed wojną w Białowieży (według Andrzeja Berezowskiego).[1])

Nr.	1 c.	2 c.	3 c.	4 c.	5 c.
Długość głowy do przedniej krawędzi wargi górnej	56	50	58	57	60
Długość czoła	28	25	34	32	32
Odległość między nasadami rogów	29	28	29	29	31
Największa szerokość czoła	38	35	38	39	39
Długość rogów[2])	45	44	42	46	41
Obwód rogów u nasady	31	30	27	26	27

Pomiary czaszek żubrów białowieskich według d-ra Rörig'a.

	(Mała Narewka)	(Dobrowola)
Długość czaszki (Schädellänge)	0,447	0,452
Długość u podstawy (Basilarlänge)	0,462	0,465
Największa szerokość czaszki na linji oczu. (Grösste Schädelbreite an den Augen)	0,288	0,33
Odległość między końcami rogów (Abstand der Hornspizen)	0,45	0,36
Odległość między nasadami rogów (Abstand der Hornwurzel oben, innen)	0,245	0,24
Największe rozpięcie (Gröste Auslage)	0,655	0,60
Objętość rogu (Hornumfang)	0,313	0,31

Pomiary rogów byka i krowy zabitych przez majora Algernon Heber Percy w Białowieży.

	byk	krowa
Odległość między końcami rogów	18½ cali = 0,47	6 cali = 0,152
Długość po krzywiźnie zewnętrznej	17½ „ = 0,443	15½ „ = 0,386
Długość po krzywiźnie wewnętrznej	13½ „ = 0,342	10 „ = 0,254
Obwód rogu przy nasadzie	10 „ = 0,254	8 „ = 0,203
Szerokość czoła (**across forhead**)	13 „ = 0,33	10 „ = 0,254
Wysokość byka w kłębie około		6 stóp = 1,82

Rozmiary tropów żubrzych według A. Berezowskiego.

	Dług. tropu	Szerok.
Samca około 15 lat (noga przednia)	0,136	0,125
„ „ „ „ (noga tylna)	0,121	0,102
Samicy lat około 7[1]) (noga przednia)	0,113	0,102
„ „ „ „ (noga tylna)	0,108	0,100

Pomiary kroków żubrzych według A. Berezowskiego

Krok równy samca	1,14
Kłus „	1,55
Galop „	1,90
Krok równy samicy 10-letniej	0,74
Kłus „ „	1,43
Galop „ „	1,78
Krok równy cielaka rocznego	0,505
Kłus „ „	1

(C. d. n.)

[1]) Pominąłem niektóre z podanych przez p. Berezowskiego pomiary jako nie dające gwarancji ścisłości.

[2]) Ponieważ wszystkie powyższe pomiary wskazują, że żubry te były mniejsze od żubra z Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego (patrz odległość między nasadami rogów), przypuszczam więc, że rogi były mierzone po krzywiźnie zewnętrznej.

[1]) W pracy p. Berezowskiego niewątpliwie pomylone są pomiary tropu krowy i podana szerokość zamiast długości i na odwrót.

Wskazówki hodowlane.

Na styczeń.

Tam, gdzie są urządzone dobre polany dla zwierzyny, jest obecnie największy czas ukończenia robót, o ile gleba nie stwardniała zabardzo wskutek mrozu. Trzeba pousuwać rozmaite chwasty, korzenie i karcze z tej polany. Dużym pługiem należy zorać kawał ziemi i przygotować ją odpowiednio. Następnie trzeba ziemię zoraną nawozić marglem.

Dopóki trwa pogoda łagodna, trzeba oszczędnie podawać paszę, zwłaszcza, gdy mało jest siana i rzepy, wskutek czego obfite podawanie paszy za dużo by kosztowało. Jednakże trzeba się starać o przywiązanie zwierzyny do tych miejscowości, gdzie w czasie biedy znajdzie stół hojnie nakryty. Szczególnie o tem pamiętać należy w rewirach sarnich, gdyż żadna zwierzyna kopytkowa nie jest w zimie tak wrażliwa, jak sarny. Gdyby one zawczasu już się nie obznajmiły z miejscami, na paszę zimową przeznaczonemi, a śnieg nagle pokryłby zasiewy, na które zwykle uczęszczały, to wtedy nie będą szukały owych paśników, lecz w dalszym ciągu postarają się o odnalezienie zasiewów. W takim razie jednak łatwo mogą sobie kaleczyć racice, zwłaszcza, gdy się utworzy krusta lodowa. Jeżeli w takich razach człowiek nie pospieszy w porę z pomocą, polegającą na odsłonieniu zasiewów przez użycie pługa śniegowego, to racice sarn będą coraz

gorzej poranione, wskutek szukania żeru. Sarny z poranionemi racicami chowają się wtedy w jakiejś kryjówce i zdychają, jeżeli jeszcze więcej śniegu nasypie, a nie nastąpi zmiana pogody.

Podczas długotrwałej niepogody jednakże, pomimo obfitej paszy, zwierzyna zapada na różne choroby. I tutaj znowu najłatwiej im podlegają sarny. W takich razach staje się rzeczą niezbędną podawać zwierzynie gorzkie substancje, a mianowicie: korę, kasztany, żołędzie; nawet łubiny nie są do odrzucenia. Szukając kory, nie należy jej brać z bardzo starych drzew; szczególnie zasługuje na zalecenie kora z wierzby, ze względu na jej dobry wpływ na trawienie. Używają jej też nietylko tacy smakosze, jak króliki, lecz także zające, sarny, daniele i jelenie. Rozumie się nie znaczy to, żeby zwierzynie podawać korę obraną, lecz, że należy spuścić parę drzew o niezbyt starej korze. Wystarczy jednak odrąbanie tylko konarów.

Podczas wilgotnej pory zimowej, kiedy pola nie są zaśnieżone, nie można polecić materjałów pokarmowych, zawierających dużo substancji wodnej, jak kartofli, strużyn rzepowych i brukwi, jako środka odżywiania, a tembardziej nie zaleca się żadnych rzepaków. Na ten materjał pokarmowy reagują szczególnie sarny, dla których ten rodzaj karmy może być bardzo kłopotliwy, wywołując niekiedy poważną niestrawność. Z powyższego wynika, że zwierzyny kopytkowej nie można podkarmiać w zimie według jednej i tej samej metody dla wszystkich. Trzeba nietylko mieć oczy i uszy na wszystko otwarte, lecz także osobiście się przekonywać, jak tam wygląda w rewirze.

Paśniki dla bażantów i kuropatw należy obecnie zaopatrywać nieco obficiej w paszę. Najprzystępniejszym i najodpowiedniejszym materjałem pokarmowym jest owies, kukurydza, groch, tatarka i pszenica. Tych gatunków zboża nie należy podawać w postaci czystego ziarna, lecz pomieszać je z plewami, piaskiem i t. p. Ma to na celu przeszkodzenie, żeby ptactwo odrazu sobie nie przepełniało wola, lecz, żeby miało przy tem trochę roboty, wybierając ziarna i szukając go między plewami.

Gdy śnieg jest wysoki, mnóstwo zwierzyny ciągnie ku domostwom ludzkim; szczególnie bojaźliwy szarak staje się wtenczas dowierzającym i wchodzi do ogrodów chłopskich, ażeby zaspokoić głód jakimiś głąbikami. A ponieważ na białym śniegu silnie się wyróżnia, przeto chłopi mają ułatwiony strzał do niego; korzystają też z tego kłusownicy podczas ciemnych nocy. Na biednego kota czekają też przy otworach płotu, przez które się przeciska, pułapki i sidła oraz tym podobne, zgubne dlań „instrumenty“, obmyślane przez sprytnych chłopków, ażeby łatwo zdobyć pieczeń zajęczą. Wiele też zajęcy zamiast powracać do swej kotliny po nasyceniu się w ogrodzie, idzie na kuchnię chłopską. Należy przeto w czasie wysokiego śniegu nie żałować trudu, ni czasu, i zamiast kierować się twardą ścieżką udeptaną, nałożyć trochę drogi i podchodzić do stodół i ogrodów chłopskich po głębokim śniegu. Na takim spacerze myśliwy-hodowca niejedno odkryje.

Co się tyczy drapieżników, które licznie się zjawiają przy wszelkich paśnikach, przeznaczonych dla zwierzyny użytecznej, to naturalnie, należy baczną na nie zwracać uwagę i tępić je wszelkimi sposobami.

—o—

W sprawie handlu zwierzyną.

Mimo zamknięcia z dniem 1 grudnia polowania na kuropatwy widuje się je wywieszone w wystawach sklepów handlujących zwierzyną, a także w spisach dań restauracyjnych. Oczywiście nie tyle umiejętne sposoby przechowania zabitych przed terminem zamknięcia polowania kuropatw, ile niedawno spadłe śniegi są powodem tak znacznego ich zaofiarowania. Jak się dowiadujemy na skutek inicjatywy referatu łowieckiego M. R. i D. P. i zarządzeń Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę została sporządzona znaczna ilość protokułów na winnych i zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej, a kuropatwy powędrowały do zakładów dobroczynnych. Amatorów handlu zwierzyną w czasie, gdy się jej należy ochrona, ostrzegamy przed popieraniem kłusowników i ich niszczycielskich, godzących w przyszłość zwierzostanów. sposobów zdobywania zwierzyny. Świat łowiecki posiada skuteczne sposoby dla obrzydzenia niedozwolonego handlu zwierzyną. Do myśliwych, którym drogie są nasze zwierzostany, a przedewszystkiem do członków towarzystw należących do Centralnego Związku, zwracamy się z gorącym apelem, aby w wypadkach zauważenia niedozwolonego handlu zwierzyną przyjęli następujący prosty tryb postępowania: tam gdzie nie istnieje potrzeba przeprowadzenia konfiskaty nieprawnie sprzedawanej zwierzyny, należy zawiadomić pisemnie policję, podając siebie za świadka i wskazując swój adres, gdzie zaś prócz tego, ze względu na zapasy nieprawnie sprzedawanej zwierzyny wskazaną jest jej konfiskata, należy wezwać policję do sporządzenia protokułu i nałożenia aresztu na zwierzynę. Handel zwierzyną w czasie zakazanym jest przestępstwem publicznem i policja nie może odmówić swego współudziału w tego rodzaju sprawach. Dla ewidencji należałoby prócz tego o wszystkich takich wypadkach zawiadamiać Centralny Związek (Warszawa, Nowy Świat 35) oraz referat łowiecki Ministerstwa Rolnictwa (Senatorska 15).

Jeżeli gorliwie weźmiemy się do prześladowania w ten sposób nielegalnego handlu zwierzyną, skutki tego będą niezawodne, a działanie tego systemu nieodparte. Właściciele sklepów i restauratorzy nie wiedząc, czy pod nic nie mówiącą szatą kupującego czy klijenta nie ukrywa się myśliwy, który każe spisać protokuł lub zawiadomi policję i poda siebie za świadka, obawiając się tego i nie wiedząc jak się od tego uchronić, prędko stracą chęć do niedozwolonego handlu. Gdyby to nie nastąpiło odrazu, kilka niespodzianie sporządzonych protokułów wraz ze wszystkiemi tego konsekwencjami przyspieszy ten moment. A więc panowie restauratorzy i właściciele sklepów ostrożnie z handlem zwierzyną!

Kłusownictwo a włościanie.

Wydawany od pewnego czasu w Warszawie dziennik dla włościan, p. t. „Nowiny Ludowe“ wydrukował w Nr. 37 artykuł, poświęcony pladze kłusownictwa i walce z niem, zasługujący na uwagę i pochwałę.

Autor słusznie stwierdza, że kłusownictwo „grozi, jeśli już nie wyniszczeniem, to w każdym razie przetrzebieniem ilości zwierzyny w naszych lasach i polach“.

Redakcja też dobrze czyni, występując „z gorącym apelem“ do swych czytelników — włościan:

„Jeśli Wam drogie jest łowiectwo, jeśli naprawdę chcecie być braćmi w św. Hubercie, patronie myśliwych, jeśli leży Wam na sercu ilościowy stan zwierzyny na naszych ziemiach, postępujcie zawsze względem każdej łownej zwierzyny tak, jak Wam myśliwskie sumienie nakazuje“.

Autor zaś słusznie podkreśla:

„Kłusownicy — rekrutują się (wstyd powiewiedzieć!) przeważnie z pośród włościan, wyćwiczeni są w swym fachu doskonale. Znają różne przes-

myki, gdzie zawsze coś spotkać można. Idą więc na wyprawę, z jakąś dwururką w ręku, nierzadko powiązaną sznurkami, a już prawie zawsze bez pozwolenia na jej posiadanie. I mordują biedne stworzenia. Bo nie inaczej, tylko morderstwem nazwać trzeba strzelanie do kotnych samic zajęczych, strzelanie z zasadzki (na t. zw. wychodne) do sarn i zajęcy, i wiele innych rodzajów morderstw zwierzyny, niemających nic wspólnego z zasadami prawidłowego myślistwa".

Radę na to autor daje taką:

„Tępić! Bezlitośnie tępić wszelkie kłusownictwo".

„A do tego dopomóc może, prócz policji, jeszcze bardzo ważna rzecz: organizowanie się w kółka myśliwskie".

„Tylko chłop-myśliwy, zorganizowany w kółko łowieckie może ostatecznie doprowadzić walkę z kłusownictwem do zwycięskiego końca".

Autor wreszcie daje takie pouczenie włościanom:

„Każdy strzelec za punkt swego myśliwskiego honoru winien sobie poczytywać zastrzelenie każdego napotkanego, wałęsającego się po polach lub lesie — psa.

Im mniej takich włóczęgów, tem więcej zajęcy!

Prócz psów, bezwzględnie też tępione być winny koty, wałęsające się po polach, i wszelkie drapieżniki, tak czworonogi, jak i ptactwo".

„Zresztą są organizacje myśliwskie, już działające. Do nich trzeba się zwrócić o radę i pomoc w organizacji. Sprawa pilna, bo każdy rok, każdy miesiąc ma swoje znaczenie".

Oby te słowa trafiły jaknajrychlej i jaknajszerzej pod strzechy chłopskie.

Pożądane też byłoby, aby szanowni nasi czytelnicy zechcieli w tej mierze rozpocząć należytą propagandę.

—o—

JANUSZ DOMANIEWSKI.

Przegląd polskiej literatury łowieckiej.

Podróże Gen. Grąbczewskiego. T. I — Kaszgarja, T. II — Przez Pamiry i Hindukusz. T. III — W Pustyniach Raskemu i Tybetu. Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa.

W historji odkryć geograficznych Azji polskie nazwiska po wieczne czasy wyryte są złotemi zgłoskami. Dybowski, Grąbczewski, Przewalski, oto imiona trzech wielkich zdobywców, z którymi każdy badacz Azji środkowej i północnej spotyka się na każdym kroku. Wprawdzie Przewalski uważał się za rosjanina i takim był istotnie, niemniej jednak pochodził z rodziny polskiej (zrusyfikowanej), a dziwnym zbiegiem okoliczności los związał go z Warszawą, mianowicie pod względem naukowym. Przewalski z zamiłowania był ornitologiem, a mistrzem w tej dziedzinie nauki stał mu się znakomity nasz przyrodnik, ś. p. Władysław Taczanowski.

W Warszawie też przebywa obecnie generał Bronisław Grąbczewski, którego trzy tomy podróży wyszły w czasie dwu lat ostatnich. Szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego nazwisko Grąbczewskiego mało dotychczas było znane, jakkolwiek znakomity podróżnik, spędzając znaczną część swego życia w Azji, bynajmniej kontaktu z Polską nie tracił. Teraz dopiero, zebrawszy i usystematyzowawszy swe wspomnienia, gen. Grąbczewski dał się poznać polskiemu czytelnikowi, wzbogacając tem samem naszą literaturę podróżniczą o dzieło niepospolitej wartości. Niestety brak miejsca nie pozwala mi tutaj na należyte oświetlenie i podkreślenie znaczenia dla nauki podróży gen. Grąbczewskiego. Ogólnikowo tylko podkreślę więc ogromne bogactwo materjału, zawartego w niniejszych trzech tomach. Począwszy od Fergany, czytelnik podróży Grąbczewskiego zapoznaje się z ogromną połacią Azji, ograniczoną na południu przez Hindu-Kusz i Himalaje, a na wschód sięgającą aż po miasto Nija, leżące u progu pustyni Taklamakan. A znajomość, którą się zyskuje, bynajmniej nie jest powierzchowna. Grąbczewskiego interesuje zarówno przyroda, jak i ludzie. Podając mnóstwo szczegółów z antropologji i etnografji zwiedzanych krajów, znakomity podróżnik zaznajamia nas jednocześnie z problemami polityki środkowej Azji, dając bezcenne nieraz materjały do historji tej części świata. Spokojny, naracyjny sposób wypowiadania się, nadaje omawianym książkom piętno czystej prawdy, której niestety niezawsze u podróżników doszukać się można. Niema w tych książkach nic sensacji, są w niej natomiast ustępy tak wstrząsające, że czyta się je z zapartym oddechem, z uczuciem bezwzględnego podziwu i czci dla bohaterów, którzy w imię nauki idą niejednokrotnie wprost w mroźne objęcia śmierci.

Oto opis jednej nocy, spędzonej na wysokości kilkunastu tysięcy stóp, na zachodnich krańcach Tybetu: „Zawieja szalała z nieopisaną wściekłością; do podnóża przełęczy doszliśmy, z nadzwyczajnym wysiłkiem, dopiero pod wieczór. Iść dalej było niepodobna wskutek huraganu. Wiatr z przełęczy pędził w oczy piasek i gruby żwir, który ciął boleśnie. Taki huragan, zdawało się, nigdy jeszcze nas nie spotkał. A był to wieczór 31 grudnia. Temperatura, pomimo śnieżycy, spadła do — 27° C, przy szalonym wietrze, który wszędzie przenikał i wszystko mroził. Stłoczyliśmy się w jednym namiocie, starając się rozgrzać własnym oddechem. Namiot drżał od uderzeń huraganu, ledwie utrzymywany sznurami. Czuliśmy, że zamarzamy, a ratunku nie było nigdzie i znikąd. Com przecierpiał w ciągu tej jednej nocy, odczuwając moralną odpowiedzialność za cierpienia i śmierć tylu ludzi, jedynemu Bogu wiadomo. Chwilami od zimna, z powodu rozrzedzonej atmosfery, od nadmiaru wysileń i cierpień fizycznych i moralnych traciłem przytomność; przenosiłem się myślą kędyś daleko, w zupełnie inne otoczenie. Czułem jednak, że śnię, i nadzwyczajnym wysiłkiem woli zmuszałem się do ocknięcia i budziłem towarzyszy. Zbawienie nasze zależało od tego, czy burza ucichnie przed świtem i czy w czasie ciszy uda nam się przejść przez przełęcz wysokości około 19.000 stóp nad powierzchnią morza".

Albo opis wyprawy do nieznanych nauce kopalni nefrytu z którego zrobiony jest grobowiec Tamerlana w Samarkandzie. „Przesunęliśmy się z całą ekspedycją na Iły-Su i o trzy dni drogi w dół rzeki Iły-Su, w stronę Raskem-Darji, a potem z nim i z jednym tylko kozakiem wyruszyliśmy na polowanie. Było to w październiku, kiedy śniegi jeszcze nie spadły, ale po suchem i gorącem lecie strumyki i źródła wyschły, czego pod uwagę nie przyjęliśmy i co omal nas nie zgubiło. Dla skrócenia drogi poszliśmy nie z biegiem rzeki Iły-Su do Raskemu, lecz naprzełaj, zamierzając przez 5 przełęczy przeciąć kilka równoległych odnóg górskich i wyjść na rzeczkę Pil. Mieliśmy przejechać w jeden dzień około 100 kilometrów. Wyruszyliśmy przed świtem i z początku odbywaliśmy podróż raźnie, tembardziej, że dzień był śliczny i, choć jesienny, ale bardzo upalny. Przeszedłszy przez dwie przełęcze, zatrzymaliśmy się na śniadanie, ale źródła, które mieliśmy tam znaleźć, wyschły, a chociaż świeża trawa wskazywała, że woda była niegłęboko, lecz nie było ani czem kopać studni, ani czasu na to, tem

bardziej, iż przewodnik zapewniał, że dalej, za trzecią przełęczą znajdziemy większą rzeczkę, gdzie woda będzie. Pokazało się jednak, że i tam znaleźliśmy tylko suche koryto i rozpalone kamienie. Wracać byłoby już dalej, niż iść naprzód. — Z nadzwyczajnym wysiłkiem zdobyliśmy czwartą przełęcz. Konie, ciężko chrapały i drżały, tocząc krwawą pianę. Żeby im ulżyć, poszliśmy pieszo, trzymając się za ich ogony, juk zaś rozłożyliśmy na wierzchowe konie w równych częściach. Na dole — znowu ani kropli wody. Rozpacz nas ogarniała, wargi popękały, spalony język napróżno starał się wydobyć z siebie choć kroplę śliny, żeby zwilżyć zeschłe usta. — Słońce było już bliskie zachodu, zaczął się chłód wieczorny, a przed nami wznosiła się jeszcze jedna łagodna, ale wysoka przełęcz. Gdyby nie nadzieja, że tam, za tą górą napewno znajdziemy wielką rzekę, nie wystarczyłoby nam energji, aby iść dalej. Zostawiliśmy tedy wszystko, co mieliśmy z sobą, prócz broni, brezentowego wiadra, czajników, toporka i kilku takich rzeczy, które były nieodzownie konieczne, i, prowadząc konie luzem, żeby dopędzić je do wody, i trzymając się ich ogonów, powoli poczęliśmy wdzierać się na ostatnią przełęcz Tugadyr. Konie dostały czkawki. Nie wiem, jak inni, lecz ja potrzebowałem całego wysiłku woli i młodzieńczej energji, żeby iść dalej. Na przełęcz dotarliśmy głęboką nocą. Owiał nas zimny wiatr, przynosząc ochłodę, a w czystem powietrzu górskiem słychać było z oddali szum wielkiej rzeki, toczącej się po kamieniach. Konie, poczuwszy wodę, poczęły chrapami wciągać powietrze i zwolna ruszyły naprzód. Tylko juczny koń najsłabszy padł, nie doszedłszy na przełęcz, i nie mogliśmy go podnieść. Poczęliśmy schodzić po kamienistem zboczu, potykając się i często padając. Wycieńczenie nasze doszło już do ostatecznego kresu, kiedy o północy dotarliśmy do brzegu rzeki. Lecz pokazało się, że to jeszcze nie koniec naszych przygód. Wąwóz, którym schodziliśmy, kończył się urwiskiem na 15—20 metrów. Rzeka ryczała tuż, tuż pod naszemi nogami, ale w ciemności nie mogliśmy się do niej dostać. Konie stały, ponuro spuściwszy łby. Na szczęście, kozak przypomniał sobie, że w sakwie przy siodle ma składaną latarkę i ogarek świecy. Kirgiz schwycił wiadro brezentowe i latarkę i po urwisku z małpią zręcznością spuścił się na dół, gdzie zaraz odnalazł ścieżkę, wydeptaną przez dzikie zwierzęta, dążące do wodopoju, i wkrótce wrócił z wiadrem zimnej, jak lód, wody. Ożyliśmy."

(D. c. n.)

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

Styczeń to miesiąc, za którym zima szczególnie daje się we znaki każdemu stworzeniu, jak człowiekowi, tak i zwierzętom. To też troskliwy o swój zwierzostan myśliwy, powinien więcej w tej porze ochraniać zwierzynę, niż tępić. Polowania na zwierza szlachetnego, jak jelenie, sarny należy zaprzestać z małymi wyjątkami; np. jeżeli chodzi o zaprowadzenie prawidłowej hodowli, ostrzeliwać tylko sztuki niezdatne do rozplodu.

Zające w styczniu bije się jeszcze, kuropatwy ochraniać należy.

Ptactwo wodne gromadami zalega oparzeliska. Najlepsza sposobność dla strzelca! Gdy śnieg głęboki, a noce jasne, tępić wilki i lisy z zasadzki, na obwłokę i padlinę. Kuny trapić gorliwie z jamnikami w starych budowlach, lub chwytać w żelaza.

Wrony bić na przynętę, tak samo sroki, odwiedzające podwórza.

Tępiąc drapieżniki, tem większą opieką otaczać należy zwierzynę szlachetną i użytkową, dbając o zakładanie stosownej paszy w dostatecznej ilości.

Dla jeleni, danieli, sarn i dzików najodpowiedniejsze dobre siano (nigdy potraw) i koniczyna, kasztany, żołędzie, snopy owsa niemłóconego — dalej najrozmaitsze liście suszone, obrywane w końcu lipca i sierpnia. Używa się liści dębowych, buku, wiązów, brzozy, lipy, jesionu, osiny, akacji, wierzby, wiązu. Lizawki odkrywać z pod śniegu.

Bażantom ziarno sypać, tak samo kuropatwom przy budkach ochronnych z chrustu lub choiny, umyślnie na zimę ustawianych.

W styczniu.

Wolno polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret Wydziału Obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego), lub władzy powiatowej (dla Małopolski.).

W B. KONGRESÓWCE.

Na łosie (byki), na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze (do 14 stycznia włącznie), na zające, na cietrzewie (koguty), na jarząbki (koguty i kury), na bażanty (koguty, a na kury tylko na tych terenach, gdzie są urządzone i prowadzone bażantarnie), na dzikie kaczki, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne, a także na kwiczoły i paszkoty.

W B. ZABORZE PRUSKIM.

Na jelenie (byki i łanie), na daniele (byki i łanie), na zające (do 15 stycznia włącznie), na głuszce (koguty i kury), na cietrzawie (koguty i kury), na bażanty (koguty i kury), na jarząbki (koguty i kury), na dzikie kaczki, na dropie, oraz na wszelkie błotne i wodne ptactwo, zatem i na dzikie gęsi.

W MAŁOPOLSCE.

Na rogacze, na zające, na jarząbki, na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na dropie, na strepety, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Uwaga. Przepis ten nie stosuje się do polowań, urządzanych w zamkniętych parkach i zwierzyńcach.

NA KRESACH.

Według ustawy „Zakon ob ochotie 3 fewrala 1892 goda): na jelenie (byki), na głuszce (koguty i kury), na cietrzewie koguty i kury, na dzikie gęsi i łabędzie, na dzikie kaczki oraz na wszelka błotną i wodną zwierzynę, na bażanty (koguty i kury), na dzikie gęsi i łabędzie, na dzikie kaczki oraz na wszelką błotną i wodną zwierzynę, na bażanty (koguty i kury), na zające, na jarząbki, na pardwy, na dropie, na strepety oraz na wszelkie drapieżniki.

Uwaga. Do drapieżników zalicza się: niedźwiedź, wilk, lis, borsuk, tchórz, łasica, wydra, norka, gronostaj, oba gatunki kuny, rosomak, ryś, żbik, i wiewiórka. Do drapieżników skrzydlatych: orzeł przedni, bielik, sokół, raróg, wszystkie jastrzębie, sroka, kruk, wrona, kawka, sójka, orzechówka, srokosze, puhacz, sowy (?) oraz wróbel.

Uwaga 2-ga. Ponieważ „Zakon ob ochotie" stosuje daty według starego stylu, więc styczeń liczy się dopiero od 14 stycznia n. st. i trwa do 14 lutego n. st.

Z powodu trudności technicznych spis rzeczy za rok 1925 załączymy do następnego numeru.

KRONIKA MYŚLIWSKA.



(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do Kroniki myśliwskiej, bez względu na słabe rezultaty polowania. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

—A.W.— W dn. 21 listopada odbyło się polowanie w Gościeradowie, dzierżawionym przez Gościeradowskie Kółko myśliwskie. Pomimo nieświetnej pogody, przy deszczu, padającym do południa, w każdym miocie strzelano dużo, co wymownie świadczy o dobrym zwierzostanie, a za co całej straży leśnej z p. nadleśnym, Konstantym Wojtaszczykiem na czele i pp. leśniczymi Markowskim i Kucharskim, należy się uznanie i podziękowanie.

Dziki były w paru miotach, ale wychodziły bokiem, tylko jeden przeciął linię i był strzelany przez p. dyrektora Korwin-Szymanowskiego.

Dziki miały szczęście tym razem, uszły cało, budząc w myśliwych duże nadzieje na przyszłe polowanie.

Był jeden taki miot, który nazwać by należało lisim, bo padło w nim aż cztery lisy. A jeden lis był na tyle śmiały i bezczelny, że wyszedł na samego gospodarza, tak gorliwie zabiegającego o zwierzostan; nic też dziwnego, że szkodnik ten przypłacił życiem za swoją śmiałość.

Po skończonem polowaniu okazało się, że padło: 146 zajęcy, 5 lisów, 2 kozły, 1 kuropatwa i 3 jastrzębie, razem: 157 sztuk.

Królem polowania był p. Jerzy Komorowski, który już drugi rok dzierży berło królewskie.

Oprócz członków kółka przyjmowali udział w polowaniu mili goście: pp. dr. Czarkowski, dyrektor Korwin-Szymanowski, dyrektor Rotkiel, K. Wodzyński i P. Łowieniecki.

Na zakończenie jeszcze wspomnę o nadzwyczaj sympatycznych i nader miłych wspólnych biesiadach, gdzie gwarzono wesoło z humorem i dowcipem.

Za tak wzorowo zorganizowane polowanie wszyscy dziękowali gospodarzowi kółka, p. dyrektorowi Mieczysławowi Hofmanowi.

— A. K. — W dniu 25 listopada odbyło się w 8 strzelb polowanie w maj. Roskosz pp. Aleksandrostwa Karskich. W 4 miotach polnych i 4-ch leśnych padło 96 zajęcy. Najwieksząi lość sztuk na rozkładzie miał p. Stanisław de Rosenwerth z Cieleśnicy. Do rogaczy oraz dzików, które wyszły w jednym z miotów, nie strzelano.

— w. — Dnia 21 listopada odbyło się III polowanie Płockiego Tow. rac. pol. w leśnictwie Soczewka. Zwierzyny było sporo, lecz większa część forsowała nagankę. W 23 strzelby ubito 10 zajęcy i 4 króliki.

Dnia 29 listopada odbyło się IV i V polowanie P. T. R. P. Pierwsze w leśnictwie Korzeń, na którem w 23 strzelby ubito 35 zajęcy i kozę. Za zabicie przez pomyłkę kozy, niefortunny nemrod zapłacił 200 złotych grzywny; sarnę sprzedano z licytacji za 35 złotych. Drugie — na Grabinie, gdzie w 24 strzelby ubito 42 zające.

Dnia 5 grudnia odbyło się VI i VII polowanie P. T. R. P. Pierwsze w leśnictwie Brwilno, na którem w 24 strzelby ubito 73 zające i 3 kozły. Królem polowania został obwołany prezes T-wa, p. Włodkowski, który zdobył 11 zajęcy. Drugie — na Sędeniu, gdzie w 19 strzelb ubito 23 zające.

—W.Ł.— Rezultaty polowań odbytych na terenach Towarzystwa Łow. Lubelskiego:

Dn. 6 z. m. na terenach Łuszczów i Rudka zabito: 124 zające i 2 lisy.

Dn. 13 z. m. na terenach Łopiennik i Nowo-Dwór zabito: 100 zajęcy i 3 lisy.

Dn. 20 z. m. na terenach Łosienne i drugiej połowie Świdnika Dużego padło: 115 zajęcy, 1 kozioł i 1 lis.

Na wszystkich terenach zwierzostan pomyślny. Rezultaty byłyby znacznie lepsze, lecz wskutek lekkich mrozów, przy pędzeniach, duża ilość zajęcy wracała na nagankę, lub uchodziła bokami.

— z. — Rezultaty polowań, urządzonych przez Nadbużańskie Tow. Łowieckie na wioskowych terenach wydzierżawionych:

W dniu 2 grudnia z. r. przy dobrej pogodzie w 17 strzelb zabito 36 zajęcy i jednego jastrzębia. Królem polowania był p. Edward Bujalski ze Szkopów, gdyż miał na rozkładzie 6 zajęcy. Pudeł było 53.

W dniu 5 grudnia odbyło się polowanie tegoż kółka, lecz pomimo zawiadomienia wszystkich członków, przybyło zaledwie 12, na tychże terenach, tylko w dalszym ciągu. Zabito: 50 zajęcy. Pudeł dano 57. Królestwo osiągnął pan Jerzy No-

sarzewski ze Skrzeszewa, mając na rozkładzie 7 zajęcy. Pan Jerzy Nosarzewski jest nietylko dobrym hodowcą zwierzyny, lecz i znakomitym myśliwym. Doszedł do takiej wprawy, że polując na jastrzębie na terenie Skrzeszewa, strzela tylko kulami i zabił od czerwca do grudnia 36 jastrzębi. Hodowcy gołębi pocztowych i stacja doświadczalna powinny być zadowoleni.

—b.z.— Nadbużańskie Towarzystwo Łowieckie zorganizowało się i wydzierżawiło terena w 1923 r. W pierwszym roku, t. j. 1923 na polowaniu jednodniowem zabijano od 16 zajęcy do 26 zajęcy; w drugim roku t. j. 1924 r. zabijano od 24 zajęcy do 46 zajęcy, a roku bież. t. j. 1925 od 36 zajęcy do 84 zajęcy. Pomimo, że kłusownictwo i wnyki rozpowszechnione są w całej pełni, na to nie mamy środka do usunięcia. I teraz w dniu 12 grudnia odbyło się polowanie na terenach, wydzierżawionych przez Nadbużańskie Tow. Łowieckie, gdzie w 24 strzelb padło 84 zajęcy. Królestwo osiągnął, jak zwykle pan Jerzy Nosarzewski, gdyż miał na rozkładzie 16 zajęcy. Tego dnia zabito zająca z wnykiem na szyi.

— a. — W listopadzie odbyły się dwa polowania u p. Janiny Czarnowskiej. Na pierwszem, w dniu 7-ym listopada opolowano około 50 włók na Kroczewie. Wzięto 10 miotów polnych i dwa w zagajniku. W 13 fuzyj zabito 198 zajęcy, 2 bażanty, 13 kuropatw i 3 lisy. Królem polowania był p. T. Abramowicz z Niewikli, mając na rozkładzie 32 sztuki.

Drugie odbyło się w dniu 24-ym listopada, na folwarku Kroczewskim, Złotopolice. Opolowano w 11 miotach 12 włók zagajników. W 10 strzelb zabito 106 zajęcy i 2 lisy. Królem polowania był, jak i na poprzedniem, p. T. Abramowicz z Niewikli, mając na rozkładzie 24 sztuki. Obydwa polowania wzorowo prowadzone przez miejscowego leśniczego, p. Kolebskiego, który jest niezmordowany jako hodowca zwierzyny, nieprzejednany zaś wróg i tępiciel różnych szkodników.

— a. — W dniu 16 i 17-ym listopada odbyło się dwudniowe polowanie w Zaskrodziu, u p. Marjana Lasockiego. Pierwszego dnia polowano na dzierżawionych chłopskich polach i zabito 32 zające i 8 kuropatw. Drugiego dnia polowano w lasach Zaskrodzia i zabito 108 zajęcy, 3 kuropatwy i 3 lisy. Razem w 13 strzelb zabito 154 sztuki, z czego król polowania, p. Marjan Lasocki, miał 24 sztuki na rozkładzie.

—jm— W lasach dóbr Osmolice (powiat Garwoliński) własności księżnej Ludwiki Czartoryskiej w dniu 7 grudnia r. z. odbyło się polowanie, na którem w 13 strzelb przy 234 strzałach zabito: 83 zające i 1 lisa. Pogoda piękna, bezwietrznie, 1° mrozu.

—H.W.— W dn. 21.XI. odbyło się polowanie w lasach dóbr Mołodyatycze i Zaborce p-tu Hrubieszowskiego. W 8 strzelb w 9 miotach leśnych i 3-ch kotłach zabito: 2 lisy, 15 zajęcy i 2 psy. W jednym miocie w lesie znaleziono świeżo ściągniętą skórę z sarny, zabitej prawdopodobnie przez kłusownika, a także zabito zająca z drutem na szyi. W innym miocie naganka „ruszyła" kłusownika ze strzelbą, który na linję strzelców nie dał się wypędzić i tak się skrył w gąszczu, że go straż leśna znaleźć nie mogła. Wobec takich stosunków nic dziwnego, że w opolowanej przestrzeni tysiąca kilkuset morgów tak marny wypadł rezultat.

—g— Dnia 12 grudnia 1925 r. odbyło się na terenach maj. Jedlec (powiat Pleszewski) z ordynacyi Gołuchowskiej XX. Czartoryskich, polowanie w 11 strzelb. Wzięto 5 kociołków i 7 pędzeń w lesie. Rezultat 105 zajęcy i 2 króle. Królestwo zdobył Dr. Wize z Kuchar, mając 20 sztuk na rozkładzie.

Rezultat, jak na Jedlec nieświetny, ale straszna wprost aura, bo śnieżyca, deszcz i wichura sprawiła to, że w lesie gdzie liczono na 80 sztuk, padło tylko 19, a dalej de nomine było 11 strzelb. de facto zaś o wiele mniej. Polowanie dobrze prowadził nadleśniczy, p. Szuba. Wieczorem zaś liczne grono gości podejmowali u siebie z rzadką wprost gościnnością i serdecznością dyr. Henrykowie Hańscy.

— W dniach 24 i 25 listopada odbyło się polowanie w 8 i 12 strzelb u p. Wojciecha Wyganowskiego w Złotnikach Wielkich. Padło 1111 sztuk. Królem był p. Kazimierz Wodziński, mając na rozkładzie sztuk 154. W przeddzień polowania zrobiono parę pędzeń leśnych, na których zabito parę lisów. Białego daniela zabił p. Czesław Murzynowski i bardzo pięknego jelenia p. Andrzej Potworowski.

— W dniach 27 i 28 listopada odbyło się polowanie w Skarszewie u p. Stanisława Wyganowskiego. Pierwszego dnia w 8 strzelb, opolowując las i zagajniki, zabito 550 sztuk. Drugiego dnia w polu w 2 ławach i 2 kotłach zabito w 12 strzelb: 862 sztuki. Ogółem przez 2 dni 1412 sztuk: w tem zajęcy 961, bażantów 227, kuropatw 110, królików 113, lis 1. Królem polowania był hr. Janusz Czarnecki, mając na rozkładzie 222 sztuki, II p. Andrzej Potworowski 194 sztuki.

— 16-go i 17-go listopada odbyło się polowanie w lasach majątków bar. Leopolda Kronenberga Brzezie i Wieniec pow. włocławskiego. W 11 strzelb zabito 602 sztuki. Polowali pp.: Arnstedt, Bożewski, Florieu, Krzymuski, H. i Wł. ks. Lubomirscy, Łopuchin, K. hr. Skarbek, Szebeko, K. hr. Zamoyski z małżonką.

16-go las Wieniec: zajęcy 167, królików 13, kuropatw 2, rogacz 1.

17-go las Brzezie: zajęcy 387, królików 12, kuropatw 26, jastrząb 1.

—g— Dnia 4.XII 1925 odbyło się polowanie w majętności Chlewo pow. Ostrzerzów (Wlkp.) u pp. Kazimierzów Nieżychowskich. Myśliwych 12, pod nader energicznem i umiejętnem kierownictwem właściciela, opolowało ok. 900 ha pola (500 ha gminnych, a 400 ha własnych), biorąc 9 kotłów i 1 ławę. Padło 1 lis i 109 zajęcy. Królem został młodziutki, ale doświadczony myśliwy i dobry bardzo strzelec, p. Stanisław Kościelski z Brzezna, mając 17 zajęcy i lisa na rozkładzie. Dla lepszego oświetlenia, jak bardzo, przez dbałą opiekę gospodarstwa i ochronę zwierzyny, stan jej się podnosi, przedkładam wyniki z polowań ostatnich 2 lat. W r. 1923 — 36 zajęcy, w 1924 — 58, a obecnie 109. Przed wojną padało do 200 sztuk na jednodniowem polowaniu. Mamy nadzieję, że rok 1926 przyniesie już przedwojenny rozkład, czego najmilszym gospodarzom, p. Kazimierzowi i Aleksandrze Nieżychowskim jaknajbardziej życzymy.

—g— Dnia 7.XII 1925 polowaliśmy w 12 strzelb w majętności Tursko, pow. Pleszew (Wlkp.) u p. Teodora Ciążyńskiego. Opolowano przy bardzo pięknej pogodzie (lekki mróz) — około 850 ha, biorąc 6 kotłów i 6 pędzeń w lesie. Rezultat 197 zajęcy, 8 królów i 1 bażant. Królestwo wystrzelał Dr. Cichowicz z Marszewa, mając 30 zajęcy na rozkładzie.

Pod każdym względem wzorowe, jaknajbardziej sprawne kierownictwo polowania przez właściciela, doskonale wyszkolona naganka, piękny bardzo stan zwierzyny i gościnność gospodarza sprawiają, że polowania w Tursku mają już swoją ustaloną markę i do lepszych w powiecie słusznie się zaliczają.

— 11 i 12 grudnia 1925 r. odbyło się polowanie w lasach państwowych Łukowskiego nadleśnictwa na Podlasiu, na którem w 14 strzelb zabito 2 dziki, 2 kozły, 6 lisów i 71 zajęcy. Dobre rezultaty tego polowania zawdzięczać należy starannej ochronie te-

renów i karmieniu zwierzyny w porze zimowej przez takich wytrawnych myśliwych-hodowców, jakimi są: nadleśniczy p. Bronisław Filipowski i leśniczy, p. Franciszek Puchalski. Ich niezmordowana praca i zamiłowanie w tym kierunku bardzo dodatnio wpłynęło na przyrost zwierzostanu, za co należą im się słowa prawdziwego uznania.

Na tem polowaniu zdarzył się charakterystyczny wypadek: zając, chybiony dwoma strzałami z rozpędu wpadł na naganke i zabił się o buty gajowego. Również podczas polowania policja miejscowa odebrała dwie strzelby kłusownikom, którzy podkradali się pod lasem celem upolowania uciekających z miotu zajęcy.

Myśliwi z Warszawy doznali wiele gościnności i uprzejmości ze strony nadleśniczego, p. Filipowskiego, za co mu składają serdeczne podziękowania.

A. Exner i W. Żelewski.

Wiadomości bieżące.

Pozwolenie na broń.

Komisarjat Rządu m. Warszawy zawiadamia, że osoby, które posiadają pozwolenie na prawo noszenia broni na rok 1925, winny wznowić je na rok 1926 w Ekspozyturze Komisarjatu Rządu w okresie czasu od dnia 2-go stycznia do dnia 28-go lutego 1926 r. włącznie. Po upływie wspomnianego terminu ci, którzy nie zastosują się do tego zarzadzenia, zostaną pociągnięci do odpowiedzalności za nieprawne posiadanie broni, broń zaś ulegnie konfiskacie.

Sprzedaż łownej zwierzyny.

Magistrat krakowski przypomina, że w myśl przepisów ustawy łowieckiej, sprzedaż łownej zwierzyny przez handlarzy odbywać się może tylko za okazaniem świadectwa jej pochodzenia. Do wydawania takich świadectw z podaniem gatunku, rodzaju i ilości zwierzyny uprawnieni są wykonujący prawo polowania lub ich pełnomocnicy. Przekraczający będą karani grzywnami, niezależnie od konfiskaty zwierzyny.

Dotkliwa nauczka.

Zawodowy kłusownik G., ślusarz Huty Bankowej, udał się pewnej nocy na teren m. Dąbrowy i podczas zastawiania w krzakach wnyka na zające został postrzelony w rękę, którą mu amputowali do ramienia w miejscowym szpitalu. Gwóźdź twierdzi, że zastawiając żelazo na wydry, został przez kogoś postrzelony; nasuwa się jednak przypuszczenie, że mógł on się sam postrzelić z ukrywanej pod kapotą strzelby. Ta ostatnia okoliczność zdaje się nawet prawdopodobniejsza. Wypadek ten radykalnie oduczy G. od kłusownictwa. **S. O.**

Z kroniki kłusowniczej.

Dnia 13 z. m. przodownik posterunku Łazy gm. Rokitno Szlacheckie, pow. Będzińskiego, Adam Adamowski, odebrał notorycznym kłusownikom zamieszkałym we wsi Grabowa (teren Dąbrowskiego Tow. Prawidłowego Myślistwa) Władysławowi (syn) i Feliksowi (ojciec) Dybie, broń, i tychże, wobec ich hardej postawy zajętej względem policji — aresztował.

Podaję z uznaniem do wiadomości ogółu ten fakt, tembardziej, że posterunek policji w Łazach niejednokrotnie już wykazuje gorliwość i sumienność oraz odwagę, w walce z plagą kłusowniczą, za co należy się temu posterunkowi szczera podzięka i uznanie zarówno ze strony myśliwych, jak i odn. władz. Daj Boże, abyśmy mieli więcej takich policjantów, a stan zwierzyny napewnoby się stale polepszał. **S. Ostrowski.**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Tadeusz Cieński.

Brać Małopolska w św. Hubercie poniosła dotkliwą stratę wskutek przedwczesnego zgonu ś. p. senatora Tadeusza Cieńskiego.

Był on zięciem wielkiego myśliwego, ś. p. Włodz. hr. Dzieduszyckiego, którego tradycje myśliwskie pielęgnował starannie w swych dobrach: Pieniakach i Założcach. Polowania na dziki u ś. p. Cieńskiego były nader słynne. Padały tam odyńce wagi ponad 250 kg. W lutym 1907 r. w 2 polowaniach po 3 dni zabito w 3 strzelby przed psami 84 dzików. Jako myśliwy i hodowca oddawał się łowiectwu całem sercem.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Michał Jędrzejowski.

We Lwowie zmarł ś. p. Michał Jędrzejowski, zarządca lasów fundacji hr. Skarbka w Smorzu, i delegat Małopoloskiego Tow. Łow.

Ze stowarzyszeń łowieckich.

Z Polskiego Tow. Łow. w Warszawie.

„Czwartki Myśliwskie“.

We czwartek dn. 7 stycznia 1926 r. w lokalu P. Tow. Łow., Warszawa, Nowy Świat 35, o g. 8-ej wieczorem, p. Juljan Ejsmond wygłosi odczyt p. t. „U źródeł łowiectwa na ziemiach Polskich“. Wstęp dla członków stowarzyszeń należących do Centralnego Związku P. St. Łow. i osób zaproszonych. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Z Małopolskiego Tow. Łow.

Na posiedzeniu grudniowem przyjęto w poczet członków Towarzystwo Łowieckie w Kopyczyńcach.

Zamianowano delegatem w powiecie kopyczynieckim Stanisława hr. Siemieńskiego; mandat Inocentego Paleniczka cofnięto.

Z Lubelskiego Tow. Łow.

Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Łowieckiego zawiadamia członków Towarzystwa, iż podania do starostwa o pozwolenie na broń i o karty łowieckie na rok 1926, przyjmuje sekretarjat Towarzystwa. Lublin, Początkowska 14a tel. 556 i 384, od godz. 9 do 12 i od 19 do 21 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Do podania należy dołączyć pozwolenie i kartę łowiecką na rok 1925 i 20 zł. gotówką.

ZAWODY STRZELECKIE.

Ze Strzelnicy Polskiego Tow. Łow. w Warszawie.

Strzelnica Polskiego Towarzystwa Łowieckiego przy Nowym Świecie nr. 35, zdobywa sobie coraz więcej uznania u naszych sportowców i wzięcie wśród szerokiej publiczności.

Ostatnio strzelnica ta była widownią niezwykłego rekordu. Dokonał go ośmioletni Bohdan Janeczek, który „wystrzelił“ tarczę o 63 punktach, co nie często się zdarza nawet starszym strzelcom.

W konkursie seniorów zwyciężył p. Ludwik Arciszewski, osiągając 80 pkt., a w konkursie dla juniorów wygrał p. Kryński przy 85 punktach.

Dn. 12-go grudnia w sobotę, odbył się drugi konkurs zachęty na pistolety. Zwyciężył A. Łaszkiewicz, wybijając 71 punktów. W niedzielę odbył się 9-ty konkurs zachęty w strzelaniu z karabinków. Zwyciężyli: w grupie senjorów Z. Rozental, wybijając 86 punktów, w grupie junjorów Z. Żmijewski, również 86 punktów. Przez strzelnicę w dniu tym przewinęło się około 500 osób; dla braku miejsca bardzo wiele odeszło, nie mogąc wziąć udziału w konkursie.

Ze wszech miar pożyteczna placówka sportowa, jaką jest bezsprzecznie strzelnica P. T. Ł., przechodzi obecnie, jak i wszystkie zresztą instytucje sportowe, kryzys. Wskutek podrożenia nabojów, wysokich kosztów remontu broni i utrzymania lokalu, przy równoczesnem zatrzymaniu niskiej taksy strzelniczej, pracuje od dłuższego czasu z deficytem. A jako jedyna tego rodzaju w stolicy instytucja utrzymana być musi.

Dn. 18, 19 i 20 z. m. w strzelnicy zorganizowała redakcja „Rzeczypospolitej" wielki konkurs strzelecki oparty na programie i warunkach olimpijskich, a mianowicie: strzelanie z karabinków — 40 kul do jednej tarczy, z pistoletów — 60 kul do jednej tarczy, liczba tarcz nieograniczona, nagradza się najlepszą jedną tarcze. Strzelanie odbywało się w kategorji seniorów I i II, juniorów, oraz pań. Do konkursu stanąć mogli wszyscy nagrodzeni i nienagrodzeni. Oprócz zwykłej nagrody dla zwycięzców przeznaczono medal złoty dla strzelca, który uzyska 100 punktów, oraz nagrodę dla najmłodszego strzelca.

O wynikach redakcja organizująca informowała kolejno:

Dn. 18-go grudnia.

Wstępne strzelania pistoletowe wypadły bardzo korzystnie.

Zawodnicy z prawdziwą satysfakcją wybijali po 40 i 60 kul w tarczach specjalnie podklejanych, wyrażając się z wielkiem uznaniem o urządzeniu pierwszego konkursu opartego o tyle na zasadach olimpijskich, o ile na to miejscowe warunki strzelnicy P. T. Ł. pozwalają.

Z wyników lepszych w dniu tym zasługują na wyróżnienie: w pistoletach mjr. Nussbaum 451 pkt. na 600 możliwych, w karabinkach Łaszkiewicz 368 pkt. na 400 możliwych, oraz w pistol. tenże sam 332, a dalej Kołaczkowski w pistolecie 372 pkt. na 600 możliw. i Staniewicz w karabinkach 357 pkt. na 400 możliwych.

Aczkolwiek wyniki powyższe odbiegają daleko jeszcze od rekordów olimpijskich, to jednak usprawiedliwić to należy brakiem rutyny u naszych zawodników, jak również małem wyćwiczeniem i wytrzymałością organów wzrokowych.

Drugi dzień konkursów, poza spodziewanem poprawieniem wyników osiągniętych w dniu 18 b. m., przyniósł niespodziankę pobiciem rekordu polskiego, ustalonego przez kpt. Gościewicza, na tegorocznych zawodach strzeleckich o mistrzostwo Polski, odbytych w Krakowie. Rekord ten wynosił 375 pkt. na 400 możliwych, w czem jedna z 4-ch tarcz wynosiła w 10-ciu strzałach 97 pkt.

Tryumfatorem dnia tego był p. Antoni Łaszkiewicz, który w tarczy wzorowanej na olimpijskiej i odpowiednio do odległości 36 mtr. zmniejszonej, z broni długiej małokalibrowej wybił 379 punktów na 400 możliwych, a więc osiągnął o 4 punkty lepszy wynik od rekordu polskiego, w czem w jednej z 4-ch tarcz wystrzelił 98 pkt.

Niezawodnie rezultat ten, by stać się oficjalnym rekordem polskim, przysporzy Komisji sportowej tego konkursu w osobach: pp. prezesa Słonczyńskiego, Lisowskiego, Halperta, Garczyńskiego i Strzeleckiego, nie lada interwencji u właściwych władz organizacji strzeleckiej w Polsce.

Z innych wyników na specjalną uwagę zasługuje doskonały wynik jedynej narazie przedstawicielki płci pięknej, biorącej udział w meskim konkursie klasy II-giej, p. M. Dziewulskiej, która w strzelaniu olimpijskiem osiągnęła najlepszy wynik 330 pkt.

Dwaj rywalizujący z sobą na pistolety zawodnicy Łaszkiewicz i Kołaczkowski, osiągnęli równe ilości punktów, wybijając po 396 pkt. na 600 możliwych.

Ogólny rezultat był następujący:

W pistoletach zwyciężył mjr. Nusbaum (451 pkt.), drugi p. Łaszkiewicz (396), trzeci p. Kołaczkowski (396 pkt.). W karabinkach pierwszej klasy — p. Łaszkiewicz bije rekord polski, ustanowiony na mistrzostwach krakowskich przez kpt. Gościewicza, o 4 pkt., uzyskując 379 pkt.; 2) p. Kołaczkowski (377 pkt.) wynik również lepszy od rekordu polskiego, 3) p. Staniewicz 372 pkt.

W strzelaniu z karabinków II klasy, zwyciężył p. Kowerski (349 pkt.); 2) p. Żmijewski (338 pkt.); 3) p. Dziewulska, startująca w kategorji męskiej, osiągnęła ładny wynik 330 pkt. Pozatem nagrodę dnia (dla nienagrodzonych) uzyskał p. Bobrowski za tarczę 88 pkt., oraz najmłodszy strzelec Warszawy 8-letni Janeczek B. za tarczę 63 pkt.

W dniu 27 z. m. odbył się 11 konkurs Zachęty Polskiego Tow. Łowieckiego. Nagrodę dnia zdobył inżynier Wł. Rudowski z Katowic, wybijając 87 pkt.

Od Redakcji.

D. O. K. II Lublin. Numer wysłaliśmy w końcu listopada. Widocznie zaginął na poczcie. D. 19 grudnia wysłaliśmy go powtórnie, jako polecony.

W. P. G. Mazurkiewicz. Na kłopoty z pocztą nie mamy rady. Najlepiej reklamować na samej poczcie. Brakujące numery wysłaliśmy jako polecone.

Wiel. Ks. F. Dąbrowski. Po otrzymaniu zł. 30, prenumerata za 1925 jest cała uiszczona, a na 1926 r. pozostaje zł 12.

W. P. Stan. Nowakowski. D. 11.12 otrzymaliśmy 10 zł. na r. 1926.

Księg. Fisz. i Maj. w Poznaniu. Nadesłany okólnik o książce nadaje się do płatnego ogłoszenia.

Sz. Tow. Łow. w Ciechanowie. Nieporozumienie wynikło stąd, że 49 zł. zapisano mylnie, jako składkę dla Centr. Związku. Obecnie przepisano tę sumę na prenumeratę.

W. P. J. Żarnowski. Prostujemy niniejszem pomyłkę, zaznaczając, że autorem artykułu p. t. „Dzierżawa łowisk" w Nr. 20 „Łowca P." nie jest p. Józef, lecz p. Jan Żarnowski. Materjał nadesłany, za który dziękujemy uprzejmie, nadszedł do tego numeru za późno.

—o— Od dnia 9 grudnia do dnia 23 grudnia włącznie, do Redakcji nadesłali listy PP.: Dnia 9: Kujawskie Tow. Małop. Tow. Karski. Nadbużańskie. Maj. Boracin. K. Goliński. Dnia 10: Kujawskie Tow. Poczta I. Płockie Tow. Andrzejewski. Galewski i Dau. Dnia 11: K. Godlewski. Nowakowski. Fiszer Majewski. Dnia 14: Krasnystaw. Andrzejewski. Dnia 16: DOK II. Poczta I. Cukr. „Józefów" Dom. Turowy. Białostockie Tow. Wielkop. Zw. Myśl. Nadbużańskie. J. Bielski. Mazurkiewicz. Dnia 17: „Ruch" J. Ostrowski. Dnia 19: Filipowicz. Gebethner i Wolff. Buszyński, Chromiński. „Sport". Reklama Polska. Dnia 21: Ufnowski. Gostyńskie. Małaczyński. Kobylański. Ciechowski. Dnia 23: Żenczykowski. Gedrojć. Barański. Żarnowski.

Redakcja prosi W. Panów, którzy wysłali listy w czasie powyższym i nie są tu wymienieni, o powtórne napisanie, bo listy ich zapewne zaginęły.

Redaktor: **Jan Sztolcman.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.**



SPÓŁKA AKCYJNA

P O L E C A J Ą:

NABOJE MYŚLIWSKIE

całkowicie w kraju wykonane, ładowane na elektrautomatach klb. 12, 16 i 20 angielski proch bezdymny hartśrut we wszystkich wielkościach.

oraz ŁUSKI (gilzy) myśliwskie

jedno i wielostrzałowe.

SPRZEDAŻ HURTOWA — od 10,000 sztuk rabat.

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela:

Biuro Zarządu „POCISKU“

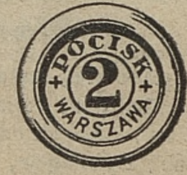
Warszawa, Przejazd 5. Tel. 8-61 do 8-66.

(centrala: wewnętrzny № 9)



Adres telegraficzny:

„WARSZAWA POCISK“



Druk Zakł. Drukarskich W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59